

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsyłką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

* Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOVY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partii socjalno-demokratycznej.

Redakcja,

administracja i ekspedycja

w passażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie
passaż Hausmana l. 8.

„Nowy Robotnik“ wychodzi
co dziesięć dni, to jest:
1., 10., i 20. każdego miesiąca.

Reforma wyborcza.

Pod naciskiem zorganizowanych mas roboczych w Austrii minister-prezydent Badeni przedłożył na posiedzeniu parlamentu z d. 15. lutego tylekrotnie zapowiadany projekt reformy wyborczej, który jest czemś tak potwornym, czemś tak śmiesznym i niedorzecznym, że nawet sam Badeni w mowie swej, wyjaśniającej, dlaczego rząd życzy sobie rychłego załatwienia reformy wyborczej — ani słówkiem nie poparł swego projektu.

Wedle projektu Badeniego dotychczasowi wyborcy, to jest 1. właściciele wielkich posiadłości, 2. kapitaliści zorganizowani w izbach handlowych, 3. panowie w miastach, płacący bezpośrednie podatki i 4. chłopci posiadacze — a zatem ci uprzywilejowani w czterech kuryach będą nadal mieli swe prawo wyborcze w tychże kuryach; lud zaś roboczy, który dotąd wcale nie miał prawa wyborczego, otrzyma teraz prawo głosowania w osobnej, piątej kuryi, w której jednakowoż głosować będą po raz drugi i wyborcy z czterech wyżej wymienionych kuryi. Ta piąta kurya będzie niejako kuryą powszechnego głosowania, wykluczającą tylko tych, co są w służbie i mieszkają u swego służbodawcy, oraz tych, co pobierają wsparcie z funduszów dla ubogich. W tej kuryi głosowanie odbywać się będzie pośrednio t. j. 500 uprawnionych do wyboru wybierać będzie jednego wyborcę a ten z innymi wyborcami danego okręgu wyborczego wybierać będzie jednego posła. Tylko Wiedeń i Praga, Grac, Berno i Lwów, trzy ostatnie miasta razem z okolicznymi wsiami, wybierać będą bezpośrednio. Dla piątej kuryi ustanawia projekt Badeniego 72 posłów i w tym celu dzieli całą Austrię na 72 okręgów wyborczych, z których niektóre liczą po kilkaset tysięcy mieszkańców, a po kilkadziesiąt mil kwadratowych obszaru.

Oto główne szczegóły badeniowskiej reformy wyborczej, tak zkonstruowanej, aby klasy posiadające, które już dziś wybierają 353 posłów, mogły z piątej kuryi zagarnąć niemal wszystkie mandaty, bo oprócz Wiednia, paru miejscowości w Czechach i Gracu wątpliwie bardzo jest, czy lud zdoła wybrać szczerze ludowego posła. U nas w Galicji n. p. nawet przy największej agitacji trudno będzie kilku socjalistów wybrać.

To też robotnicy w całej Austrii protestują przeciw takiej reformie wyborczej i uchwalają bez względu na to, czy piąta kurya stanie się ustawą czy nie, energiczniej jeszcze niż dotąd walczyć o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze. Jeżeli owa piąta kurya stanie się ustawą, to robotnicy wyzyskują ją nęleżycie dla propagandy zasad socjalistycznych nie tylko

w mieście, ale i na wsi. To będzie jedyną korzyścią z całej reformy Badeniego.

Z rozpraw w radzie państwa.

Nad projektem Badeniego wywiązała się w radzie państwa rozprawa ogólna, w której udział wzięli reprezentanci wszystkich stronnictw. Niemal wszyscy mówcy oświadczyli, że głosować będą za projektem, chociaż wszyscy uznali, że jest niedorzecznym i nieodpowiednim. Mówcy ze stronnictw rządowych, jak panowie z Koła polskiego, konserwatywnego klubu Hohenwarta i liberalnej lewicy zaznaczyli, że i ta nędzna piąta kurya jest zbyt wielkiem ustępstwem dla ludu roboczego; szlachcice polscy, czescy i niemieccy wraz z klerykałami chcieliby, by wybory do rady państwa odbywały się nie wprost, lecz za pośrednictwem sejmów. Liberali znowu życzyliby sobie, aby, z okazji uchwalenia piątej kuryi, parlament postanowił, iż do zmiany ordynacji wyborczej potrzebną jest większość kwalifikowana to jest większość dwóch trzecich ogólnej liczby posłów. Temu znowu sprzeciwiają się panowie z klubu katolickiego Dipaulego, którzy pragną, by parlament uchwalił, iżby mimo zapowiedzianej reformy podatkowej dotychczasowi wyborcy nisko opodatkowani tzw. pięcioguldenowcy nie stracili prawa wyborczego w trzeciej względnie w czwartej kuryi, chociażby nawet mieli w myśl rzeczony reformy mniejsze płacić podatki. O takie drobne szczegółiki drą się teraz w komisji dla reformy wyborczej panowie z większości rządowej, aby tylko trudności stawiać przyjsiu do skutku ustawy, nadającej ludowi tak śmiesznie drobne prawo głosu.

Ze stronnictw, przeciwnych rządowi: antysemita, młodocześni i demokraci w świetnych mowach wykazali całą nicość wniesionej przez Badeniego reformy wyborczej. Podajemy poniżej w skróceniu wygłoszone w parlamencie mowy jedynych dwóch prawdziwie ludowi oddanych posłów Kronawettera i Pernerstorfera. Poseł Kronawetter powiedział co następuje:

W walce sprzecznych interesów rząd zawsze staje po stronie tego, który ma siłę i dlatego interesa silniejszych górują nad interesami słabszych. Nasz system wyborczy jest wyrazem brutalnej walki interesów, nie jakiejś idei prawnej. Teraz mamy obok przedstawicielstwa poszczególnych interesów otrzymać kuryą powszechnego głosowania. Gdzież jest jednak ta poszczególna grupa interesów obywateli, płacących mniej niż 5 ztr. podatku i tych, którzy wcale podatku nie płacą. Jeżeli już wychodzimy z tego stanowiska, że w wyborach poszczególne grupy interesów mają znaleźć wyraz, a z drugiej strony chcemy powszechnego głosowania, to należy każdej poszczególniej grupie przyznać pewną ilość mandatów. Tego właśnie nie chcą ci panowie i dlatego nieprawdą jest, jakoby w nowym projekcie wyborczym połączonym był system przedstawicielstwa interesów i system powszechnego głosowania. To jest tylko taka sztuczka, to jest obłuda i chytrość. Niestety ta izba sprzeciwiała się z niepojętą głupotą każdej zmianie systemu wyborczego i gdyby Taaffe nie był wniósł swego projektu, tysiące lat byłyby z pewnością minęły, zanimby za inicjatywą tej izby przystąpiono do jakiegóż zmiany ustawy wyborczej.

Mówca krytykuje następnie ustęp projektu Badeniego, wedle którego ludzie, pozostający w służbie, mają być wykluczeni od głosowania. Dłaczegóż ci właśnie, którzy w pocie czoła jako służący ucziwie zarabiają na kawałek chleba, mają być wykluczeni od głosowania w kuryi powszechnego głosowania. Tak samo ostro występuje mówca przeciwko temu, by tych wykluczyć od głosowania, którzy pobierają wsparcie z publicznych funduszów. Należy wychodzić z tego stanowiska, że publiczna zapomoga

jest prawem, a nie hańbą. Bo ten, który pobiera jakąś zapomogę od gminy, musiał przedtem, gdy jeszcze był zdolnym do pracy, płacić podatkami za to, by inni mogli z tego prawa korzystać.

Dzisiejsza mowa hr. Falkenhayna, byłego ministra, który pod Taaffem musiał za jego reformą obstarować, jest dla mnie zupełnie niezrozumiałą. Niektóre zasady dzisiejszej są zupełnem zaprzeczeniem ówczesnej reformy wyborczej. Powiada także, że należy uskutecznić reformę wyborczą, nawracając się do Boga. Muszę się tem bliżej zająć i chętnie zrobię z nim ten spacer. A te same rzeczy, o które się dziś spieramy, spierano się już przed 100 laty. Już wówczas znano te wszystkie sztuczki, któremi się lud oszukuje; a to wywołało słuszne oburzenie we wszystkich uczciwych, prawych i wolnościowych umysłach. Kamil Desmoulin pytał: „Co powiecie, moi panowie, na to, że gdyby Chrystus i apostołowie byli francuskimi poddanymi, to nie mieliby prawa wyborczego, a oni przecież więcej walcili od was wszystkich razem“. Czy takim ma być zwrot do Boga, który mamy wszyscy uskutecznić? Na co właściwie patrzy Bóg? O to chciałbym się także i hrabiego Hohenwarta spytać: czy patrzy na majątek?

Hrabia Hohenwart i jego partya, hrabia Falkenhayn i ci wszyscy, którzy z takim zapałem kładą nacisk na swoje chrześcijańskie przekonania, mierzą wartość ludzi według ciężaru ich trzosa. Cóż mówi nam o tem prawdziwe chrześcijaństwo? Tam to ciągle się powtarza, że Bóg nie patrzy na majątek, tylko na przynioły duszy człowieka i że wszyscy ludzie są przed Bogiem równi. Jeśli więc wejdziemy na drogę boską, czy poprowadzi nas ona do cenzusu, do kuryi, do uprzywilejowanego majątku? Ludziom, którzy są tak pobożni, że nic nie posiadają, były chrześcijański minister rolnictwa, hrabia Falkenhayn, chciałby odebrać prawo głosowania i tylko ci mają stanowić uprzywilejowaną kuryę, którzy posiadają majątki i to się nazywa iść drogą boską przy uchwalaniu reformy wyborczej.

Jeśli się chce postępować prawdziwie chrześcijańską drogą do reformy wyborczej, to należy uchwalić powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania, wtedy będziecie na chrześcijańskiej, na boskiej drodze. Zrobiłem tedy z panami ten spacer, ale wątpię, czy chcecie o tem coś wiedzieć i słuchać. Jesteście tylko wtedy z Bogiem za chrześcijańskim ubóstwem, gdy chodzi o innych ludzi, nie o was. Ale tam, gdzie chcecie bronić własnych przywilejów, to trzymacie się tego tak mocno, że diabeł nie potrafiłby czegoś mocniej trzymać w swych szponach jak wy waszego Mamona. Wyrzucacie zawsze żydom gonienie za złotym cielcem, ale i żydzi nie są o wlos bardziej pożądanymi od was, gdy trzymacie coś w waszych szponach. Postępujcie chrześcijańską drogą, drogą bożą i zatwierdźcie nam powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania.

Poseł Pernerstorfer przemówił w ten sposób:

Nowa reforma wyborcza ma tyle rażących i wielkich braków, że zachodzi pytanie, czyli częściej niż jeden raz będzie można podług niej wybierać. Wielkie rozszerzenie okręgów wyborczych będzie miało ten skutek, że wyjdą z urny wyborczej jedynie ludzie znani, członkowie silnie zorganizowanych partii, albo tacy, za którymi stoją wielkie sumy pieniężne, umożliwiające agitacją na wielką skalę; nie trzeba tu koniecznie mieć na myśli agitacji, posługującej się niedozwolonymi środkami. Wyborcy będą zmuszeni do oddania głosu swego na kandydata, którego nigdy nie widzieli ani o nim nie słyszeli. Oprócz tego brak w tym projekcie wyborczym jednej uchwały, bez której cała ustawa nie ma wartości dla większej części tych warstw, dla których została przeznaczoną. Jedną z klas wyborczych stanowią ludzie, którzy są zmuszeni do ciągłej pracy; jeśli tedy dzień wyborów nie będzie już z góry ustawą przeznaczony na niedzielę lub nie będzie dniem wolnym od pracy zawodowej, to zabiera się tym ludziom jedną ręką to, co im się drugą daje. Proponowana reforma jest tedy bardzo wątpliwej wartości, a jeśli zostanie przyjęta, to tylko dla

tego, że ta izba nie może zdobyć się na odwagę przyjęcia reformy Taaffego.

Hrabie Falkenhaynowi zdaje się, że ruch za reformą wyborczą powstaje dlatego, że się go ludowi podszeptuje. Są ludzie, którzy myślą, że takie ruchy powstają za pośrednictwem agitatorów; oni bowiem nie wiedzą, że agitatorzy są jedynie wytworem ruchu. Hr. Falkenhayn powiedział także niedawno, że najważniejszą rzeczą jest nawrócenie się do Boga. Chciałbym tym wszystkim, którzy stoją zawsze na tem religijnym stanowisku, poddać pod rozagę, że jest to wielkim złem dla religii, jeśli się ją chce zastosować do pewnych doktryn i dogmatów politycznych. Pan Bóg nie wypowiedział swego zdania o reformie wyborczej, nawet hrabiemu Falkenhaynowi nie objawił nic pod tym względem. Hrabia Falkenhayn zawsze prawi nam o religii i chrześcijaństwie — on sam jednak w swoim urzędowaniu nie postępował nigdy podług zasad tej religii. On nie chciał owych trzech niewinnie sądzonych górników w Przybramie na nowo przyjąć do pracy i pomimo usilnych i kilkakrotnych próśb wydał ich wraz z rodzinami na pastwę nędzy. Oto są chrześcijańskie zasady, które hrabia Falkenhayn w praktyce zastosowuje.

Tacy przedstawiciele chrześcijaństwa dyskredytują ideę chrystyanizmu i przypominają nam słowa o Faryzeuszach i obłudniku. Nie potrzebujemy słuchać nauk takiego człowieka, który w swojej politycznej karierze nie objawił zdolności, uprawniających go do udzielania nam rad i morałów. On nie ma prawa mówienia o moralnym poziomie ludu, bo przypuszczam, że nie ma żadnej styczności z tym ludem, że nie o nim nie wie, że nawet go wcale nie zna. Niech to pozostawi ludziom, którzy znają lud i z nim żyją. On żyje tylko w małych, zamkniętych kołach i klikach i o potrzebach ludu, a szczególnie o jego potrzebach materialnych nie wie. Jest on takim samym przedstawicielem ludu, jak są nimi wszyscy wybrani z kuryi wielkich posiadłości. Dlatego podnosimy okrzyk: *precz z przedstawicielami wielkich posiadłości z tej izby*, a okrzyk ten nigdy nie zamilknie, tylko z każdym dniem stanie się silniejszym. Ci ludzie zabierają tu miejsca pracującym ludowi. *Precz z uprzywilejowanymi urzędnikami.* Mogą się dać powołać do izby panów; tu w tym domu pragnęlibyśmy nareszcie widzieć prawdziwy dom ludu, w którym faktycznie szerokie koła ludu pracującego znalazłyby swe przedstawicielstwo.

To, co hr. Badeni proponuje, nie jest nawet cieniem takiej reformy wyborczej, która mogła nas zbliżyć do celu, ale jest ona małym początkiem, jest odchyleniem drzwi, a ci, którzy niemi wejść, wspomóc przez innych

posłów, sprzyjających ludowi, postarają się o to, aby cały pracujący lud miał tu swoje zastępstwo.

Zgromadzenia ludowe o projekcie Badeniego.

W całej Austrii odbywają się teraz zgromadzenia ludowe, na których robotnicy zaznaczają swoje stanowisko do badeniowskiej reformy wyborczej. Pierwszem większem zgromadzeniem było odbyte na dniu 16. lutego pod gołym niebem w Pradze, w którym uczestniczyło około 20 tysięcy robotników. Mowcy piętnowali reformę jako szopkę i wznosili okrzyki „precz z Badenim“, „precz z piątą kurją“. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracja na ulicach miasta, podczas której policja aresztowała 9 osób. W Wiedniu zwołali towarzysze nasi na dzień 21. lutego 17 wielkich zgromadzeń, na których równocześnie kilkadziesiąt tysięcy robotników energicznie protestowało przeciw projektowi Badeniego i zapowiedziało, że walkę o prawo wyborcze prowadzić będzie nadal z większą niż dotąd energią.

We Lwowie miały się odbyć w niedzielę dnia 23. lutego równocześnie dwa zgromadzenia ludowe: w „domu robotniczym“ i „Gwieździe“. Odbyło się jednakowoż tylko jedno, ponieważ „Gwieździ“ odmówiła sali. Zgromadzenie w „domu robotniczym“ było bardzo liczne; sala i boczne ubikacje były całkiem przepełnione. Przewodniczył tow. Zarancki. Referował tow. Kozakiewicz, który wskazał na sprzeczności, zawarte w oświadczeniu Badeniego, odnośnie do motywów wniesienia projektu reformy wyborczej, wykazał całą ohydę tego projektu, który jest na wskroś niesprawiedliwym; zgłosił niezadowolonym jest wykluczenie sług z prawa wyborczego; te hłuki wyborcza jest tego rodzaju, że szlachta przy pomocy żandarmów i starostów przeprowadzi w Galicyi wybory po myśli rządu; najusilniej należy protestować przeciw pośrednim wyborom. Referent stawia następującą rezolucję:

„Potępiamy najsurowiej projekt rządowy reformy wyborczej jako niesprawiedliwy. Piętnujemy go jako wykret od nadania równych praw wszystkim obywatelom państwa, tych praw, które reklamuje soc. demokracja od lat kilkunastu w imię równości i swobód obywatelskich. Odrzucamy projekt z 15/2 br. jako taki, który piełguje nadal przywileje wyzyskiwaczy i tru-

tniów społecznych, i błócisko dzisiejszego życia parlamentarnego w Austrii chce — rzekomo — konewką wody odświeżyć.

Z oburzeniem odrzucamy projekt, który pozornie chce warować interesy klasy robotczej, a w rzeczywistości interesy te chce wydać na łup tzw. dzisiejszych przedstawicieli narodu, chciwym władzy i zysków szlachcicom z pomocą znanej i dotychczas a nas praktykowanej techniki wyborczej. Protestujemy przeciw grabieży naszych rzetelnych i pełnych praw obywatelskich z pomocą obecnego projektu reformy wyborczej i żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania dla wszystkich obywateli państwa po ukończonym 21 r. życia“. Po przemówieniach tow. Danko, Denegi, Cici-mirskiego i innych przyjęto rezolucję jednogłośnie.

W Przemyślu odbyło się również d. 23. lutego zgromadzenie ludowe w sali „Eiskellera“ przy udziale około tysiąca robotników. Przewodniczyli tow. Zołnierz i Hopkiewicz. Referował tow. Schifler ze Lwowa. Mowca wykazał, jak niesprawiedliwa jest reforma Badeniego i postawił ostrą rezolucję przeciw piątą kurji. Rezolucja ta nie podobała się obecnemu komisarzowi starostwa, lecz zgromadzeni po mowach Zołnierza, Nasenfelda i innych przyjęli ją jednogłośnie, wskutek czego rozgniewany komisarz rozwiązał zgromadzenie.

W Kołomyżach odbyło się też dnia 23. lutego w sali ratuszowej zgromadzenie ludowe, na którym tow. dr. Zetterbaum ze Lwowa, Weidler ze Stanisławowa, dr. Schorr i dr. Tryłowski nadzwyczaj ostro krytykowali projekt Badeniego. Jednogłośnie przyjęto rezolucję przeciw projektowi i postanowiono niezachwianie obstawać przy żądaniu równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Nadto mowcy krytykowali postępowanie władz przy wyborach do powiatowej Kasy chorych.

W Krakowie odbyły się trzy zgromadzenia ludowe: w lokalach redakcji „Naprzodu“, stowarzyszenia rob. budowlanych i stowarzyszenia „Brüderlichkeit“. Protestowano energicznie przeciw piątą kurji i żądano równego prawa wyborczego. Po zgromadzeniu zebrali się robotnicy w liczbie kilku tysięcy na rynku, gdzie

OBRAZKI Z BECYRKU*)

napisał Janko.

I. Transport.

Dozorca więzienny, stojący przy bramie, wyrzucił przez małe okienko, zwykle deszczulką zasunięte, i szeroko otworzył podwoje. Weszło nasamprzód dwóch pasierbów Marsa z półksiężycami pod szyją. Przed nimi, jak w defiladzie, przesuwały się na podwórzu aresztów postacie najróżnorodniejszego wieku, płci, zajęcia, stroju. Połów policyjny z dnia poprzedniego; ludziska, których straż bezpieczeństwa stawia przed sądziego powiatowego do ukarania. Cała gromada ludzi, jeszcze nie cała. W pewnym odstępie czasu znowu dwie kobiety z jednym policyjantem weszły do wnętrza zabudowania, a w chwilę później zaturlotała dorożka przed bramą. Koniec transportu policyjnego. Z dorożki wysiadł mężczyzna przyzwyczajony ubrany, nawet urękawiczony, z rurą lśniącą na głowie, jak na porządnego, inteligentnego człowieka przystało. Policyjant niósł za nim laskę w rękę na znak całkowitego rozbrojenia więźnia, a kiedy próg przestąpili, półksiężycowy człowiek rzekł do stojącego: już wszystko.

Z okien zakratowanych wyglądali mieszkańcy aresztów na nowych przybyszów — *cuwaksów*. Spędzani przez stojącego, wracali powtórnie do krat i robili uwagi nad przybyłymi; witali się znakami ze znajomymi i sprzecali o to, do której celi tego, do której tamtego kluczny przynaczy.

Tymczasem gromadka aresztantów, licząca przeszło dwadzieścia głów, podzieliła się na grupy i zabawiła rozmową, dowcipną nawet, o ile nowe położenie na nią pozwalało. Pan w cylindrze i urękawiczkach posunął się w kąt, oddalony od

gromady, i postawiwszy kołnierz do góry, choć zimno nie było, mierzyl złe zabrukowany kawałek podwórza, zezując na towarzystwo nowe, na małe, okratowane okna, to znów na sale sądowe, do podwórza przytykające. Wielce się niecierpliwił; przez zęby wydymował piosenkę z taką złością, jakby to była aria z jakiej djabelskiej opery.

Zachowanie się inteligenta, który nie chciał uznać równości obywatelskiej w obec prawa i stronił od gromady, wywołało złośliwe uwagi u bywalców:

— Ty Szczur, *lipuj, jak tyta grymasi* — rzekł jeden z transportu, obrażony wyszczególnianiem się cylindrowca.

Dwie kobiety sprowadzone osobno, zajęte były tylko sobą. Rozmawiały żywo, a gdy się do nich zbliżał mężczyzna w urękawiczkach, zaczęły go i ruchem i oczami. Jedna z nich załotnie i dla trudniejszego rozpoznania jej zaciągała chusteczkę z głowy na same oczy, a druga parasolką się zakrywała przed ciekawym wzrokiem gromady aresztantów.

Policyjanci, niewyspani zapewne — ziewali i przestępywali z nogi na nogę. Papiery konwoju i spis aresztantów zaniesiono do zarządcy aresztów.

Stary dozorca, z kurtoazji panem sekretarzem nazywany, wyszedł na próg bióra, poprawił czapkę urzędową, okulary na nos zsunął i zaczął czytać nazwiska przybyłych aresztantów. *Cuwakse* przesuwali się z prawej na stronę lewą, w miarę, jak ich nazwisko kluczny-sekretarz odczytywał.

— Idź pan na tamtą stronę do *flezowania* — zwrócił uwagę dozorca urękawiczonemu panu, który nie mógł się pogodzić z myślą, że stoi na równi z owymi obdartusami.

— Wszystko! zakończył zarządca i pokwitował odbiór tyłu, a tyłu sztuk aresztantów.

Dowódca konwoju odebrał księgę i część policyjantów zatrzymała się, aby odebrać innych aresztantów, którzy karę skończyli i policyi do

ruk i dalszej łaskawej opieki mieli być wydani.

Gromadę aresztantów odebrał teraz właściwy kluczny celem rozdzielania wedle wartości ubrania do lepszych lub gorszych cel.

— Jesteś Gałanda? — witał jednego z przybyłych — przynajmniej będzie miał kto zamiętać podwórze.

— Jestem, proszę pana — odrzekł zapytany i pocałował w rękę dozorcę, jakby go witał po długim niewidzeniu i upraszał o zaszczytną i intratną czynność — zamiętanie podwórza.

— A i Mincia bez becyrku nie wyżyje, rzucił kobiecie, do której z progu aresztów wdzęczyli się kawalerowie w szarych ubraniach, z wybladłemi twarzami, starzy mieszkańcy becyrku.

Zaczęła się rewizja osobowa. Kluczny wywracał kieszenie, kazał zdejmować obowie, nagiął każdy szew ubrania i szukał. Czego? Wszystkiego, co ma pewną wartość lub uprzyjemnić może długie, nudne, rozpaczliwe godziny uwięzienia. Nie wolno mieć tytoniu, noża, piennędzy, biżuterii, ni żadnych drobiazgów. W areszcie nie wolno mieć żadnych nawyków, ni złych, ni dobrych. Poddać się trzeba rygorowi aresztanckiemu, który na wszystko odpowiada: „nie wolno“. Gdyby się ktoś ciekawy zapytał, co tu wolno, dozorca byłby w wielkim kłopotcie, gdyby zechciał odpowiedzieć.

Wynik rewizji był oczywisty. Cały stół zarzucony był portmonetkami, zwierciadełkami, nożami, paczkami tytoniu, pudełkami zapalek i drobnostkami, bez których nawpół cywilizowany człowiek obejść się nie może. Za bramą becyrku cywilizacja ustaje. Zamiast prawa — wszechmocna wola dozorczy, zamiast ludzkich potrzeb i obyczajów — żywot aresztancki.

Aresztantowi w ubraniu inteligentnego człowieka, a więc inteligentowi przetrząsł dozorca tak skrętnie kieszenie, że litość brała patrzeć na tego człowieka, obranego z wszystkiego, czem sobie chciał skrócić dni aresztu. Nawet książkę, notatki i ołówek mu odebrano. Kluczny na paczce napisał nazwisko: Godziński, i zapewnił are-

*) W lwowskiej gwarze ludowej „becyrkiem“ nazywają areszty sądu powiatowego.

wznosili odpowiednie okrzyki i śpiewali pieśni rewolucyjne

W Tarnowie odbyło się również zgromadzenie, na którym uchwalono protest przeciw projektowi Badeniego.

I w wielu innych miastach Austrii liczne zgromadzenia robotnicze protestują przeciw robocie Badeniego.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Wynik wyborów do rady miejskiej we Lwowie, odbytych d. 26. lutego, był niespodzianką dla sfer decydujących. Okazało się, iż mimo, że agitacja przedwyborcza odbywała się pokątnie, przy zamkniętych drzwiach, mimo różnych machinacji zakulisowych, mimo niestychanej korupcji, znaczna liczba wyborców oddała swe głosy wedle własnego sumienia, tak dalece, że żadna lista wyborcza nie uzyskała absolutnej większości, a niemal wszystkie są mocno kresłone.

Na 8 tysięcy i 368 uprawnionych głosowało 5 tysięcy i 118 obywateli. Oczywiście najwięcej głosów padło na listę t. zw. połączonych komitetów: mieszczańskiego, miejskiego i katolickiego, bo aż 2139, na listę, która miała za sobą rząd, najbogatszych kapitalistów żydowskich, kahał żydowski i klerykałów z Czytelni katolickiej. Aby być postawionym na tej liście, trzeba było grubo się opłacić, niektórzy płacili i po 2 tysiące złr. Frymarka o mandaty była całkiem jawną; ogólnie wiedzą, kto, ile zapłacił. Charakterystycznym jest, że komitet katolicki, powstały w łonie „Gzytelni katolickiej“, który na parę dni przed wyborami ogłosił odezwę, skierowaną przeciw żydom, w ostatniej chwili połączył się z kahalnym komitetem miejskim za cenę 5 mandatów, które przyznano profesorowi Thuliemu — znanemu pod nazwą świętej Tulii — i 4 innym dewotom. Gdzie o geszef chodzą, tam klerykały, wieszając „zasady“ na kołku, łączą się z żydami.

Z list opieczycyjnych największą cyfrę osiągnął komitet powszechny, bo 1.118 głosów. Na tę listę głosowali przeważnie urzędnicy. Warto jeszcze zaznaczyć, że na pewną listę tzw. chrześcijańską dało się wielu wyborców złapać. Lista ta, na którą padło 693 głosów, była drugim wydaniem listy kahalno-katolickiej, tylko z opu-

szczeniem wszystkich żydowskich kandydatów, a wstawieniem na ich miejsce samych księży. Bezimienną tę listę wydało kilku macherów mieszczańskich jako to pp. Niemczynowski, Getritz, Ciuchciński itd., którzy wiedzieli, że wielu wyborców będzie ich kresliło z listy kahalno-katolickiej, więc lista chrześcijańska miała im powetować te skreślone głosy. Ta sztuczka udała się tym panom, bo wielu pobożnisiów i antysemitów ślepo szło za firmą chrześcijańską.

Z powodu rozstrzelenia głosów nie wybrano wszystkich stu radnych, lecz co najwyżej 80, przyjdzie więc do ściślejszego wyboru. Powtórzą się tedy orgie wyborcze; kiełbasa i wódka, pieniądze będą znowu głównymi środkami do przeprowadzenia wyborów.

A proletaryat, klasa robocza, ma się przypatrywać handelkowi o krzesła i łańcuchy radzieckie! Najlicniejsza klasa mieszczańców, podtrzymująca pracę i środkami gminę, ma być niemym widzem, bez praw, bez głosu!

Na przedwyborczym zgromadzeniu w ratuszu, zwołanem przez nas w przeddzień wyborów, referent tow. Hudec napiętnował ten stan rzeczy. Mowca uderzył na ustępującą radę miejską za jej nędzną gospodarkę gminną, za mianowanie Badeniego członkiem honorowym, za urządzenie rautu na cześć jego kosztem kilkunastu tysięcy złr. z funduszy gminnych, za nieuwzględnienie memoriału „Proletaryatu“ o zmianę statutu miejskiego, aby wybory do rady były powszechne. Mowca przedstawił następnie socjalistyczny program gminny, który wydrukowaliśmy w poprzednim numerze, i objaśniał każdy ustęp tegoż. Dalej przemawiał tow. Żelaszkiewicz, który krytykował sprawozdanie prezydenta miasta, żądał zakładania fabryk przez gminę, podniósł, że gmina wyzyskuje robotników, zmuszając ich do 11. godz. pracy dziennej, podczas gdy u prywatnych przedsiębiorców pracuje się przeważnie tylko 10 godzin, i nie ubezpieczając ich w kasie chorych. Po przemówieniach tow. Schiflera, Zaranńskiego, Denegi, Kozakiewicza i Zioteckiego, zgromadzenie przyjęło następujące wnioski: 1. Udziela się wotum nieufności ustępującej radzie miejskiej, 2. Poleca się nowej radzie wykonanie programu gminnego, wypracowanego przez partię naszą, 3. Wzywa się nową radę, aby uchw-

liła zmianę statutu w kierunku udzielenia ludowi pracującemu prawa wybierania radnych.

Zgromadzenie to było jedynem w okresie przedwyborczym dostępnem dla każdego, to też tak sala jak i obie galerie były nabite publicznością, wśród której zauważyliśmy wielu wyborców.

Przegląd polityczny.

„Sprawiedliwość“ przyjął sobie za dewizę rząd Badeniego. Zwyczaj upiększania przedsięwzięć pobożnymi napisami nie jest nowym; sprytni kupcy np. umieszczają już od dawna w handelkach swoich napis „w imię Boże“, co im zresztą wcale nie przeszkadza oszukiwać kupujących... W imię Boże dał więc p. Badeni robotnikom piątą kurę. Ta piąta kura aż „kapie“ od sprawiedliwości. Dotychczas było wyborców 1 milion 732 tysięcy 257, teraz będzie ich 5 milionów 333 tysięcy 481. Cztery dotychczasowe kurye pozostaną nadal w całej swej okazałości i będą wybierały 357 posłów, tj. na jednego posła przypadnie 4 tysiące 901 wyborców. Piąta kura wybierać będzie 72 posłów, tj. na jednego posła będzie 74 tysięcy 75 wyborców. To się nazywa w badeniowskim języku „sprawiedliwość“. Dalej: robotnicy na wsi nie dostaną prawa głosowania; tak samo ci, którzy pobierają zapomogi jako ubodzy. I to jest bardzo sprawiedliwe... Wybory będą pośrednie, wolno jednak sejmom uchwalić, aby były bezpośrednie; że sejm galicyjski to uchwali, o tem chyba nikt nie wątpi?!

Lecz projekt badeniowski jest nędzny nie tylko w tem, co daje, lecz i w tem, co zostawia. W dotychczasowych kurach nadal wybierać będzie 63 szlachciców lub 27 handlarzy tak samo jednego posła, jak 10 tysięcy chłopów! Cały więc stek niesprawiedliwych postanowień i urzędzeń, w jaki obfituje obecna ordynacja wyborcza, pozostanie nienaruszony! — Robotnicy musieliby chyba odejść od rozumu, gdyby choćby na chwilę mogli się zgodzić na marny, niesprawiedliwy, nierozumny, oburzający projekt Badeniego. Walczyli przez trzy lata, walczyć będą dalej, aż nie odniosą zupełnego zwycięstwa.

Wylazło sztyło z worka. Wiedeński korespondent lwowskiego „Przeglądu“ stał się nieco

sztantą, że rzeczy odebrane otrzyma napowrót, skoro będzie opuszczał areszt.

Rewizja kobiet, nie bardzo wrażliwych na przeszukiwanie, choćby bardzo szczegółowe, była nie tak smutną. Rubaszne żarty dozorczy rewidującego, chichot kobiet, dowcipy innych aresztantów robiły mniej przykre wrażenie przy tej smutnej czynności. Przeszukiwanie było skończone. Mińcia, która zdołała ukryć zapas tytoniu, obdarowała kryjomo Godzińskiego kilkoma papierosami — przypuszczając, iż jest namiętnym palaczem, a ukryć należycie tytoniu nie potrafił. Mniemała że znajomość, zrobioną na podwórzu, należy zadokumentować objawem współczucia i grzeczności w obec miłego kawalera.

— Dalej na górę! zakomenderował dozorca i co żyło ruszyło po schodach, ukradkiem zabierając, co kto zdołał, z przedmiotów, przy rewizji zabranych.

— Filku, Jojne i ty Wasyl do „Borysławia“ pod 6 numer — rzekł kluczny do kulawego kaleki, bardzo wynędzniałego żyda i wyrobnika, nadzwyczaj niechlujnie ubranego.

Batiar z krakowskiego — takie było drugie przezwisko Wasyla — ruszał ramionami i plecyma co chwile, jakby co dopiero z mrowiska wylazł; z całą radością poskoczył w okolicę, w której nr. 6 celi był położony. Za nim podążyli kaleka i Jojne miszygienowaty. Starzy znajomi i bywalcy, wszyscy trzej w becyrku.

Ciężkie drzwi cel odmykały się jedne po drugich. Trzaskały ciężkie zamki i grzechotały kłódki, dzwoniły klucze, dopóki z korytarzy pierwszego i drugiego piętra cały transport nie pomieścił się w celach, różnymi numerami opatrzonych.

Niedługo potem takie samo otwieranie drzwi. Teraz jednak dla wypuszczenia aresztantów.

— Kto stąd wychodzi? pytał kluczny i sprawdzał w spisie, który trzymał w ręku. — Dalej! do policyi.

I z niechęcią wysuwali się z cel aresztanci

odświętnie ubrani, skazani pod nadzór policyjny lub „na kółko“ *). Aresztanci schodzili na dół, do tego samego stołu, przy którym ich przed miesiącami rewidowano i odbierali mienie czasowo skonfiskowane. Na podwórzu ten sam zarządca stary automatycznie sprawdził tożsamość osób, pozwolił się pocałować w rękę kilka razy i serdecznie pożegnać przez kilku aresztantów. Policyjanci tym razem pokwitowali odbiór sześciu sztuk aresztantów i ruszyli za bramę.

Taki przytyw i odpływ policyjny w becyrku powtarzał się punktualnie co dzień. Nawet porę dnia i godzinę oznaczano w braku zegaru wedle tego zdarzenia.

Na korytarzach panowała cisza klasztorna, przerywana tylko szmerem jakby z uła pochodzącym: to w celach rozmawiano i sprzeczano się.

Godziński, wszedłszy do celi, oniemiał. Obszerna izba roita się od ludzi, swobodnie się przechadzających po środku sali, niczem nie zastawionej. Jedyne sprzęty, to tapczany pod ścianą poustawiane, stopy sienników pod sufit sięgające, tapczan z cebrykiem i konewką wody, a w kącie izby przystawka w kształcie izdebki lub szafy bez nakrycia wierzchniego. Mieszkańcy celi otoczyli przybyłego, pytali o powód aresztowania, stosunki rodzinne i o zdolności przemycania rzeczy zabronionych.

— Wszystko mi kluczny zabrał — rzekł smutnie i smutniej popatrzył na pytających, gdy się od niego z pogardą odwrócili, jak od *frajera*, co się nie zna na sztuczki aresztanckich.

— A dla gospodarza opłatę pan masz? — zapytał dygnitarz celowy, bosy, w pełnym negliżu, z tabakierą w ręku i kraciastą chustką, zatkaną pod rzemienny pas na koszuli.

— Nie, nie mam — i to zabrali.

— To się odbierze — pocieszył „gospodarz“ — a tytoń jest?

*) Pójść na kółko (w nosie) prowadzony, odstawiać szupasem znaczy.

Godziński pokazał kilka papierosów, w podarunku otrzymanych i z bojaźnią poglądał na wypytujących, którzy się śmiali z *tyty* nieporadnego.

— Ty *kawiarz*! Mińcia przyszła — widziałeś?

— ...ru mater jej. Co mnie... a obchodzi — odparł w języku becyrkowym gospodarz, którego kawiarzem nazywali.

Mimo obojętności, z jaką przyjął wiadomość o Minci, podszedł do okienka w grubych drzwiach dębowych, do *wizyterki* i zawołał Mińcie. Z przeciwległych drzwi odezwał się głos kobiety i rozmowa żywa, przeplatana grubiańskimi wykrzyknikami, dzwięczała przez korytarz. Przerwał ją kluczny, którego zdaleka poznać było można po dźwięku kluczy.

— Dalej do sądu — wołał, otwierając drzwi tych samych cel, do których poprzednio umieścił przybyłych *cuwaksów*.

W sali rozpraw przed baryerą oczekiwali aresztanci kolejną sądu. Sędzia pobieżnie przeglądał doniesienia policyjne, zapytał o nazwisko obwinionego i wiek. Dwa miesiące, sześć tygodni, trzy miesiące, ośm dni itd. sypały się potem wyroki jakby z rogu obfitości.

Włóczęgostwo, wzbroniony powrót do Lwowa, kradzież, opilstwo, oto przewinienia, których się dopuścili skazani a dopuszczali się tych win bardzo często i kary coraz dłuższe odsiadywać musieli.

W przeciągu godziny przeprowadził sędzia przeszło dwadzieścia rozpraw i nabrał przekonania do wydania tylu wyroków. Ciężkimi sztabami żelaznymi okute drzwi zamkły się za skazancami po raz wtóry.

(Dalszy ciąg nastąpi).



gadaliwym. Niedawno temu wypaplał, że Badeni przy fabrykacji swojej kury miał głównie na oku, by z Galicyi nie wyszedł żaden radykał lub socjalista — gdyż nie byłoby to na rękę Kołu polskiemu... Sprawy galicyjskie powinniśmy załatwiać w sejmie, a nie gdzieś tam w Wiedniu — twierdzi natchniony gryziopiórek. W jednej z następnych korespondencji znowu grozi socyalistom, krytykującym obecnie ostro na zgromadzeniach produkt mądrości badeniowskiej, że jeżeli będą tak się zachowywać, to partye konserwatywne zaczną robić obstrukcyę tj. uniemożliwią wogóle urzeczywistnienie projektu... Szanowne Partye konserwatywne! Niniejszem upraszamy uprzejmie o robienie obstrukcyi, i to jak najmocniejszej!

Ciekawy list. Znany karjerowicz poseł Witold Lewicki napisał do robotników przemyskich w r. 1893 list, który daliśmy redakcyi „Kurjera Przemyskiego“, by go umieściła i w swoim piśmie:

Wiedeń 13. czerwca 1893. Wielmożny Panie, dziękując serdecznie za łaskawe zaproszenie w celu omówienia sprawy, która i mnie leży na sercu — muszę dodać, że z powodu toczących się obrad nad kodeksem karnym nie mogę na Zgromadzenie przybyć. Jestem zwolennikiem powszechnego prawa głosowania i zamierzam w tej sprawie ogłosić pracę fachową. Stanowisko moje w tym względzie jest Panom znane z odpowiedzi na interpelacyę Dra Regera na zgromadzeniu wyborców w Przemyslu dnia 30. kwietnia br. Do tego, com wówczas powiedział, dodaję życzenia serdeczne na powodzenie Waszej dobrej sprawy i kreślę się z szacunkiem Witold Lewicki.

To było w r. 1893; a teraz? Teraz szczeka p. Lewicki w każdym numerze „Przełomu“ przeciw „piekielnej“ robocie socyalistów i ludowców.

W Niemczech zaostrzają się stosunki coraz bardziej. Nieustanne szczucia przeciw socyalnej demokracji wydały praktyczny rezultat w Saksonii: rząd tamtejszy przedłożył sejmowi saskiemu projekt, wedle którego dotychczasowa ordynacya wyborcza ma być zniesioną, a na jej miejsce zaprowadzoną nową, trzy razy gorszą, by nie dopuścić do sejmu socyalistów, którzy zanadto patrzą rządowi na palce. Partye burżuazyjne: liberali i konserwatyści, godzą się na projekt rządowy, bo i im dali się socyalisci dobrze we znaki. Teraz właśnie rozgrywa się zacięta walka między saskimi wstecznikami a socyalnymi demokratami. W całym kraju odbywają się olbrzymie demonstracyjne zgromadzenia ludowe, a nawet uczciwsza część burżuazji wysyła protesty do sejmu przeciw projektowi rządowemu. Jak wielkie oburzenie panuje wśród ludności, dowodzą wybory uzupełniające w Meerrane, gdzie przeszedł znaczną większością socyalista; głosy oddane na niego zwiększyły się o połowę od czasu ostatnich wyborów. Posłowie socyalistyczni mają zamiar złożyć równocześnie mandaty i przy ponownym wyborze pokazać, ile głosów socyalistycznych przybędzie z powodu reakcyjnej polityki rządu. Wypadki w Saksonii mają wielkie znaczenie. Jeżeli zamach stanu uda się w Saksonii, gotowa zapanować reakcyja w całych Niemczech.

Sprawy bieżące.

Pierwszy kongres kolejowy z całej Austrii odbędzie się w Wiedniu od 21. do 25. marca br. Porządek dzienny kongresu brzmi:

1. Zagajenie, 2. Wybór prezydium, 3. Ustalenie regulaminu i porządku dziennego, 4. Sprawozdanie delegatów, 5. Skrócenie czasu pracy, 6. Dzień spoczynku, 7. Pierwszy maja a kolejarze, 8. Zniesienie niedzielnych pociągów frachtowych (z wyjątkiem wiozących środki żywności), 9. Zniesienie premii, akordu, kilometrówek i godzinówek a zaprowadzenie odpowiedniej płacy rocznej, 10. Zmiana stosunków co do awansu, 11. Zmiana pragmatyki służbowej i zaprowadzenie sądów rozjemczych; stworzenie ustawy o wyborze z pośród kolejarzy niezależnych inspektorów, którzy czuwać będą nad utrzymaniem w mocy ustaw i instrukcyi, wydanych dla ochrony robotników kolejowych, 12. Zakłady humanitarne (Zabezpieczenie od wypadku, kasa chorych, kasy prowizyjne i pensyjne), 13. Upaństwowienie kolei i wszystkich środków przewozowych, 14. Prawo wyborcze, 15. Organizacya, 16. Prasa fachowa, 17. Oznaczenie terminu następnego kongresu.

Robotnicy kolejowi w Galicyi powinni zjazd ten obesłać jak najliczniej. Wszelkie wnioski dla kongresu należy przesyłać pod adresem redakcyi „der Eisenbahner“ w Wiedniu.

Z warstatów c. k. kolei w Stryju donoszą nam, że p. inżynier Derkacz, naczelnik straży ochotniczej, zebrany u strażaków fundusz na drzewko Bożego Narodzenia dla dzieci wszystkich członków straży, samowolnie rozdzielił między kilku t. zw. nadstrażaków, znanych z lizunstwa i znienawidzonych przez ogół. Postępek p. Derkacza wszystkich oburzył do żywego, a gdy żądano od niego wyjaśnień, naprzód się złościł, wołając: „Co wy tu bunt robicie, ja was nauczę“, potem zaś uspokajał, mówiąc, że to już przepadło, że więcej tego nie będzie. — Radzimy Derkaczom uczciwie i rzetelnie obchodzić się z robotnikami.

Stow. rob. stolarskich „Zgoda“ we Lwowie odbyło d. 9. lutego walne zgromadzenie. Po odcytaniu protokołu przedstawił sekretarz sprawozdanie rachunkowe za r. 1895. Dochodu miało stowarzyszenie 256 złr. 29 ct., rozchodu zaś 237 złr. 68 ct., pozostało 18 złr. 61 ct. Na fundusz budowy domu robotniczego zebrano 25 złr. 42 ct. Tękwotę uchwalono ulokować na osobnej książeczce w Kasie oszczędności. Sprawozdanie z czynności złożył przewod. tow. Kulaskiewicz, który zwrócił uwagę na trudności, jakie miało do zwalczenia od roku dopiero istniejące stowarzyszenie, i wezwał zebranych do energicznej agitacyi na korzyść stowarzyszenia, aby ogół stolarzy lwowskich doń należał. W dyskusyi zabrał głos tow. Borysławski i starał się wykazać, że zarząd za mało działał, że mianowicie z winy zarządu zbyt mało było odczytów, natomiast wiele zabaw. Nastąpiły wybory zarządu. Przewodniczącym obrano tow. Klemensa Filowicza. Do zarządu: tow. Komersa, Inglota, Szydłowskiego, Borysławskiego, Kochanowskiego, Lewickiego, Moczarskiego, Balickiego, Gołńskiego, Todorowskiego, Poptawskiego i Staszkiwicza; do komisji kontrolującej: tow. Orzechowskiego, Kwaśnickiego, Boreckiego, Sidora, Puchera, Kaweckiego, Lontscha, Starankę, Konopkę, Peszka, Szwarca, Gaja, Wurma, Podruckiego i Kwicińskiego, a do sądu polubownego: tow. Nowakowskiego, Langa, Szymkowicza, Komersa i Staszkiwicza. — Podczas skrutynium omawiano wnioski. Uchwalono dla wszystkich członków „Zgody“ z obowiązku prenumerować „N. Robotnika“ i w tym celu jednomyślnie podwyższono wkładkę o 2 ct. tygodniowo, za co też bezpłatnie członkowie pismo otrzymywać będą. W końcu polecono nowo obranemu zarządowi zająć się zwołaniem w najbliższym czasie ogólnego zgromadzenia stolarzy w ratuszu z następującym porządkiem dziennym: 1. Organizacya zawodowa, 2. Skrócenie czasu pracy, 3. Podwyższenie płacy.

Ze Stanisławowa piszą nam: D. 12. lutego odbyły się tu wybory do powiatowej Kasy chorych. Mimo usilnej agitacyi ze strony towarzyszy naszych, nie udało się przeprowadzić listy socyalistycznej. Zwyciężyła lista wrogów ludu roboczego, na którą głosowało 292, podczas gdy na listę socyalistyczną padło 139 głosów. Towarzysze nasi pozostali w mniejszości dzięki niesłychanym szalbierstwom wyborczym, jakich się dopuściła zorganizowana klika wyzyskiwaczy. Wymienimy tu główne nadużycia: 1) Rozpisano wybory bez pozostawienia 8-dniowego czasu na wniesienie ewentualnych reklamacyi; 2. Wybory zarządzono w dniu powszednim, wskutek czego wielu robotników nie mogło wykonać swego prawa wyborczego; 3. Wybory rozpisano w lutym, aby robotników budowlanych — około 2 tysięcy, — którzy są członkami Kasy, wykluczyć od wyborów; 4. Żądano podpisu pracodawcy na karcie wyborczej, wskutek czego wielu robotników, którym pracodawcy odmówili podpisu, nie mogło głosować; 5. Członkowie ustępującego zarządu Kasy wpisali — mimo protestu robotników — na listę wyborców znaczną liczbę osób, które same przyznały, że nigdy nie były członkami pow. Kasy chorych w Stanisławowie; 6. Małoletnim dano karty głosowania i dopuszczono ich też do wyborów; 7. Około 150 członkom nie doręczono kart głosowania i odmówiono im wydania ich; 8. Włóczęgom z ulicy i żebrakom dano na inspekcji policyjnej legitymacye do głosowania i nakazano im głosować na listę wrogów ludu. — Wynik wyborów wywołał wielkie rozgoryczenie wśród robotników; uchwalono na razie wysłać protest do namiestnictwa.

W Stryju zwołali towarzysze nasi na d. 16. lutego zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Zgromadzenie to, które się miało odbyć w lokalu S. Hillebranda przy ul. Lwowskiej l. 13, nie zostało zakazane przez przez starostwo, dlatego też towarzysze nasi poczynili wszelkie przygotowania, aby zgromadzenie odbyło się w porządku. Tymczasem — mimo przygotowań, mimo, że już były plakaty rozlepione — nie odbyło się, ponieważ restaura-

tor Hillebrand w ostatniej chwili odmówił sali na zgromadzenie. — Spodziewać się należy, że robotnicy stryjscy bezczelne postępowanie szynkarza należycie osądzą i dadzą mu taką nauczkę, iż mu się odechce bawić w wielką politykę. Robotnicy stryjscy — jak nam piszą — postanowili nie uczęszczać więcej do lokalu S. Hillebranda.

W Karwinie wybuchł dnia 24. lutego częściowy strejk górników, który objął już cały okręg ostrawsko-karwiński. Robotnicy żądają przede wszystkim przyjęcia napowrót mężów zaufania, których brutalni przedsiębiorcy wydalili. Oprócz tego żądają tygodniowej wypłaty i podwyższenia płacy o 25%. Zandarmi morawscy i szlasy mają więc znowu sposobność zyskać orderzy zasługi.

Stow. „Gwiazda“ we Lwowie nie chciało nam wynająć sali na zgromadzenie ludowe w d. 23. lutego, zastaniając się rzekomymi przepisami c. k. namiestnictwa. Jest to podłe łgarstwo ze strony zarządu „Gwiazdy“, bo żadne namiestnictwa nie mają prawa zabraniać wynajmować komuś sali. Lizuński charakter panów z „Gwiazdy“ zrobił z nich więcej papieskich niż papież sam. Panowie z „Gwiazdy“ wiedzą dobrze, iż odmawiając nam sali, idą na rękę c. k. rządowi i spodziewają się pochwały za austriacki sposób myślenia. Robotnicy lwowscy należycie osądzą postępek „Gwiazdy“ i nie będą tam więcej odbywali nie tylko ludowych, lecz także przemysłowych zgromadzeń, ani nie będą chodzili na zabawy lub wieczorki „Gwiazdy“.

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Lebed 1.—, Poptawski —80, Łucyk —50, Dom. 2.—, Lew. 2.—, Reich. —50, K. 124, Serafin 1.—40, Zurych 144, Pietrzyk 220, Żołnierz 160, Kołomyja 303, K. —33, stow. piek. —40, Kn. 678, Budapeszt 180, Ognisko 560, Silber. —50, Dr. Ask. —50, Dr. W. —50, Hakl —50, Spożarski —50, Stokn. —50, Blasb —50, Wang —50, Hnadkiewicz —50, Gąsiorowski —50, Piekarze 140, R. 140, Zaborski 220, Vorwärts 110, Bratnia pom. 1.—, Topolski —15, Stow. w Ottynie 110, Dostal 110, Stanisławów 560, Rokach 120, Bron. —55, Krylowski 1.—, Poptawski 1.—, Kalter —50, K. —44, Żołnierz 240, Kołomyja —50, Klub —50, W. 280, H. —40, Koz. —50, Ognio z datku Płonia 19. stycznia 1.—, Leb. —80, Galewicz 240, Wolfram 560, Kolejarze —50, Karzewski 162, K. 140, Jodł. —50, Mag. —50, Fr. —50, Lauruk —50, Skrzysz. —50, Kuhnówna 280, Lerch. —50, Tyszl. —50, Byt —50, Stow. piek. —40, Siła 210, S. cz 206, Strański —55, Strut 220, Stryj 575, Sącz 866, Adler —55, Leb. —98, K. —30, Sącz 1371, Urzędniczy —06, R. N. —10, Ottynia 6.—, Hlinczak —10, Piek. —40, Boznański —50, C. H. —05, K. —16, Lewicki 1.—, K. 184, Kowalski —50, Z. —50, Batko —50, Czajk. —50, Bratnia pom. lw. 2.—, Berger —50, Ziem. —50, Siła —15, Piek. —40, Leb. —75, K. —40, Rom —28, Poptawski 2.—, za opakowanie —20, Kürschner 2.—, Czycz 480, Rafalon 250, Dankszys 6.—, M. Wolfram —50, Łańcut —75, Danil. prowizye 2.—, Zieliński —50, Zorja 1.—, Razem: 183 złr. 07 ct. Lista zamknięta 27. lutego.

Na fundusz agitacyjny: Wolfram z Ol. —50, Aniela 14.—50, Chud. —05, Tewel —05, Seniuta —50, Łucyk —50, Aniela Pł. 1.—, O. D. —04, Aniela Pł. —50, Szczuka —10, Z. por. —05, Wozniak —50, Aniela Pł. 1.—, Poptawski —50, Dochód z poranku 1560, Kałarze —40, Gawałewicz —50, Chud. —05, Jahn —10, zamiast piwa u Reicha —39, Traw. 1.—, Zgrom. lud. —50, Kunert —50, Fiałkiewicz 1.— A. —50, druga składka —10, precz z piątą kurą 1.—, na mszę za Badeniego 1.—, za kąpiel Bojki w Jordanie —50, Filowicz —0, trzecia składka —08, Lebed. —05, Chud. —10, Zgrom. indowe 249½, Aniela Pł. 1.—, Poptawski —50, Fryzeryzy —20, Zgrom. przedw. —92, Razem: 3477½ złr. — Lista zamknięta 27. lutego.

Na fundusz prześladowanych: Siła wiedeńska 5.—, Jan Rosenberg —10, Rosenb. —10, Fiałkiewicz 1.—, kiepski socyalista 1.—, — Razem: 7 złr. 20 ct.

Na strejk drukarzy: przez Lebeda —10, szewcy —40, przez Płonkę —95, Razem 145. Poprzednio wykazano: 2095 złr. Ogółem wpłynęło 22 złr. 40 ct.

O g ł o s z e n i a.

Pracownia wyrobów bednarskich
J. Kowalskiego w Kałuszu
przyjmie kilku towarzyszy bednarskich.
Co do płacy można listownie się porozumieć.

Kopista - rysownik
poszukuje zajęcia w godzinach, wolnych od wykładów technicznych.
Bliższa wiadomość w redakcyi „N. Robotnika“.

Roczne Walne Zebranie
„Zgrom. Tow.“ murarzy, cieśli, kamieniarzy itd.
odbędzie się w niedzielę d. 7. marca.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie rachunkowe
2. Uzupełniające wybory.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.